

Przedpłata wynosi:

kwartalnie:
dla Lwowa 50 ct.
dla zamiejscowych 65 „
Reklamacje nieopieczutowane są wolne
od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową

prosimy przysłać przekazem
poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*,
ul. Ormiańska l. 29.
Rękopisów nie zwraca się.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Umowa robocza.

Wedle przyjętych dziś ogólnie pojęć, układ między robotnikiem a t. zw. „pracodawcą“ (tj. fabrykantem, majstrem, panem itp.) dotyczący najmu „rąk“ za pewną cenę, uważany jest za „wolną umowę“; to znaczy, że wolno jest tak robotnikom jak pracodawcom używać wszelkich legalnych sposobów aby sobie wyjednać lepsze warunki, a rząd nie śmi się do tego wtrącać.

Skonfiskowane.

Powiedziano bowiem: „Umowa jest wolną; robotnik może się o warunki układać a jeśli mu się nadarzy sposobność, to może je sobie i polepszyć, poprostu mówiąc do pryncypała: daj więcej, bo za tę cenę robić nie chce.“ To na pozór bardzo pięknie wygląda; ale w istocie jest wielką blagą. Robotnik bowiem nie może każdej chwili powiedzieć, że za tę cenę robić nie chce, bo w dwie minuty później mógłby się znaleźć na bruku i chyba gryz kolana. Pryncypał zaś każdej chwili może powiedzieć: „Niedam tyle“ i kwita, bo jak mu robotnik odejdzie, to on na jego miejsce znajdzie dziesięciu czekających z upragnieniem na jaki taki zarobek.

Dlatego to pryncypałowie tak obstają „za wolną umową“ i wrzeszczą w niebogłose, jak skoro kto wspomni o ustanowieniu minimalnej (najniższej) płacy, lub podobnych „ściesnieniach“ wońności.

Jest w tem wszystkim jednak mały haczyk. Oto jeśli się stosunek między robotnikiem a pracodawcą uważa za wolną umowę, to koniecznie także przyznać trzeba, że wolno nie tylko każdemu z osobna starać się o lepszą płacę itp., ale że także wolno w tym celu porozumiewać się z innymi, którzy na tych samych zostają warunkach i z nimi robić z m o w y. Tak wskazuje logika.

Że zaś logika taka jest dla burżuazji niewygodną, więc długi czas wzbraniało się uznać tę najoczywistszą prawdę.

I tak, mimo że już austr. ustawa przemysłowa z r. 1859 wyraźnie przyznała umowie roboczej naturę zwykłego kontraktu, kodeks karny aż do r. 1870 zawierał paragrafy, które zabraniały zmo- wy robotnicze jako czyn karygodny.

C. k. prokuratorja państwa nakład pierwszy skonfiskowała.

Ow § 3. ustawy na którą się powołuje wyrok, brzmi dosłownie: „Ktokolwiek w celu przypro- wadzenia do skutku, przygotowania lub przymuso- wego przeprowadzenia zmo- wy paragrafem drugim tej ustawy (gdzie mowa o strejkach robotniczych i zmo- wach pracodawców) określonej, pracodawcom lub robotnikom w wykonaniu ich woli co do udzie- lania lub przyjmowania roboty, przeszkadza lub przeszkadzać usiłuje zapemocą groźby lub gwałtu, ten staje się winnym wykroczenia i ma być przez sąd karany aresztem od 8 dni do 3 mie- sięcy.“ To znaczy inaczej powiedziawszy, że wykro- czenie popelnia, kto przez groźby lub gwałt stara się zmo- wę wywołać, lub też w czasie bez- robocia groźbą lub gwałtem przeszkadza chętnym powrócić do pracy.

Skonfiskowane.

Czyny obywatelskie.

Warszawskie „Słowo“ organ Stańczyków pi- sze: „W przedmieście domów dla rzemieślników i innych podobnych zakładów, otrzymujemy kilka cieka- wych szczegółów: Za pośrednictwem aktu d. 7. lutego 1862 r., w Warszawie, zawiązaną została spółka, mająca na celu nabywanie domów w mie- ście Warszawie, wznoszenie na nich zabudowań, a następnie wynajmowanie mieszkań robotnikom i rzemieślnikom. Celem tej spółki, nie była żadna korzystna operacja finansowa. Spółnicy mieli zamiar budować mieszkania odpo- wiednie dla robotników i rzemieślników, o ile moż- ności tanie i zgodne z warunkami sanitarnymi, czyli takie właśnie, jakich brak było w Warszawie w dzielnicach fabrycznych.

Spółkę, o której tu mowa zawiązali: 1) Jan Tadeusz ks. Lubomirski, 2) Eugeniusz ks. Lubo- mirski, 3) Ludwik Górski, 4) Ludwik hr. Krasień- ski, 5) Edward Grabowski, 8) Władysław Łaski, 9) Antoni Fraenkel, 10) Jakób Flatau, 11) Leopold Kronenberg, 12) Aleksander Rawicz, 13) Mieczysław hr. Przeddziecki, 14) Juliusz Wertheim, 15) Ale- ksander Kurtz, 16) Ludwik Natanson, 17) Ksawery Pusłowski, 18) Karol hr. Zamoyski, 19) Matrycy hr. Potocki, 20) Leopold hr. Poletyło, 21) Jan Za- wisza, 22) Aleksander Rembieliński, 23) Michał Stadnicki, 24) Józef hr. Zamoyski, 25) Jan hr. Za- moyski, 26) Aleksander hr. Branicki.

Każdy ze spółników złożył po 3000 rs. Ter- min trwania spółki zakreślony był do d. 26. sty-

cznia (7 lutego) 1877 r. Następnie spółka ta ak- tem d. 17. lutego (1. marca) 1878 r., została przedłużoną na dalsze lat 15 tj. do d. 7. lutego 1892 r.

O ile ze sprawozdań spółowych widzieć można, interes ten tak jest prowadzony, z powodu tanio wypuszczonych lokali, że spółnicy nie otrzymują wyżej nad 5%. Dotąd spółka wybudowała 3 domy i z tych jeden odprzedała, mając zamiar jeszcze dalsze domy budować i odprzedać, aby tym sposobem jak najwięcej było domów, w którychby robotnicy i rzemieślnicy znaleźć mogli mieszkania odpowiednie ich potrzebom“

Za „Słowem“ powtarzają tę wiadomość inne dzienniki i stawiają pod niebiosa „obywatelski czyn“ warszawskich baronów fabrycznych.

My wolimy się temu wszystkiemu nieco chłodniej przypatrzeć i zbadać w czem to ta wielka „obywatelskość“ właściwie siedzi.

Otóż uderza nas przedewszystkiem, że z o- wych 27 obywateli-filantropów nie masz ani je- dnego, któryby sam nie był właścicielem lub uczestnikiem jakiej fabryki.

Widzimy dalej, że ci panowie na „obywatel- skim“ czynie, bądź co bądź, zawsze zarabiali 5 procent; że zaś przedłużyli spółkę na dalsze lat 15, to dowodzi, że i nadal spodziewają się „obywatel- skiego“ zysku. W końcu zwracamy uwagę na to, że spółka domki owe buduje i odprzeda je.

Wynika ztąd jasno jak na dłoni co następuje: 1) Panowie fabrykaoci, którzy budują domki dla swoich robotników wyzyskują tychże podwójnie, bo nie tylko że pracę ich wyzyskują przez lichosć płacy, to jeszcze zapracowany krwawo grosz wraca do ich kabzy w kształcie czynszu za mieszkanie. Jest to manipulacja zupełnie taka sama jak utrzy- mywanie kantyny dla robotników w fabryce lub t. zw. „towarzystwa spożywcze“ które doprowadziły niedawno górników czeskich aż do strejku.

Po drugie: kto — jak sam twierdzi — zara- bia 5% na domkach robotniczych, ten nie pełni żadnego „czynu obywatelskiego“ tylko po prostu korzystnie lokuje swoje kapitały, gdyż dom jest pewniejszym zawsze od wszelkich pa- pierów, a kto nie jest zupełnie już lichwiarzem, to i na papierach z trudnością może zyskać więcej.

Wreszcie główna rzecz. Jeżeli tym panom tak o to chodzi aby robotnicy mieli dobre i tanie mieszkania, to pocóż odprzedają te domki? Spekulant bowiem, który od nich domek kupi, to już z pewnością nie będzie szukał sławy jako „oby- wateł“, tylko bacząc swego zysku będzie lokatorów na dobre już wyzyskiwał. Otóż macie wasze „obywatelskie czyny“ macie wzór burżuaznej — blagi!

KORESPONDENCJE.

Kraków w maju 1882. Któż nie pamięta tego kiedy przed kilku laty założono szkołę koszykar- ską w Sciejowicach nad Wisłą, z której przemysł ko- szykarski w osobach jej uczniów miał objąć wkrótce całą Galicję i jako domowy przemysł połączony z rolnictwem stać się niewzruszoną dźwignią dobro- bytu ludu wiejskiego. Domorośli nasi Schulce-De-

licze*) tyle w swoim czasie na tę nutę natębili, że zdawało się że w kilku latach Galicja zasypie wszystkie europejskie jeśli nawet i nie dalsze rynki swymi wyrobami koszykarskimi, a za otrzymane ztąd miliony będzie wstanie znaczną dzisiaj liczbę, chociażby nawet w przyszłości kilkakrotnie pomnożoną społecznych trutniów tuczyć.

Niedługo potem urządzono w Krakowie wystawę wyrobów koszykarskich, która miała „wszem wobec i każdemu z osobna“ okazać czego to lud nasz nie potrafi, zwłaszcza jeżeli rząd sprzyja krajowi, a starsza brać, — która znowu na odwrót „sprzyja rządowi“ — go prowadzi.

Mimowoli przychodzi mi na myśl znana powszechnie bajka o ślepym i kulawym; kto tu jest ślepym a kto kulawym nietrudno odgadnąć.

Daremne jednak nasze kilkoletnie oczekiwania na te zbawienne skutki domowego przemysłu, a lud nasz jak był tak i dzisiaj zaszargany jest w błocie jeśli nie żydowskiej to szlachecko-burżoaznych „włościańskich banków“ lichwy.

Miałem sposobność nieraz bliżej przypatrzeć się życiu wieśniaków trudniących się koszykarstwem, lecz nie mogłem tam dopatrzeć tego, co by można nazwać dobrobytem, chociaż wymagania moje pod tym względem dosyć są ograniczone.

Ja nie żądam na codzień kury do garnka. Dostateczne odzienie i buty, aby miały w czem dzieci zimą do szkoły chodzić, do ziemniaków wieprzek za 30 do 40 papierków na rok wystarczyłyby do dobrobytu. Ale jakże i do tego jeszcze daleko. Na nie wcale się przydała szkoła, na diabła i wystawa.

Dla publiki trzeba składów, sklepów i wystawy gablotkowej. Na to zaś trzeba mieć kapitał. Ten wszechmocny bożek naszego wieku wszystko skutecznie zastąpi.

Któż będąc w Krakowie niezauważył, w niedzielę, wtorki i piątki sprzedających na publicznych placach koszykarzy z okolicznych wsi swoje wyroby, lub chodzących od domu do domu ze swoim towarem na plecach, a gdy to wszystko bezskutecznie szukających wreszcie miejsca na swoje wyroby w składach usługowych żydków.

Za co, za to pozbyć trzeba. A to tysiączne niezbędne wydatki czekają na ten tygodniowy zarobek. Trzeba życia, aby znów można zapracować na przyszły tydzień kobieta potrzebuje farbki, mydła itp. Jasiak już zdarł buty i nie ma w czym iść do szkoły, trzebaby mu papieru i parę arkuszy na zeszyty kupić, bo bardzo o to wychodzącego ojca prosił i Maryńci zdałaby się chusteczka na głowę, bo tę co miała na święto, musiała obrócić na powszednie, trzebaby i farby na koszyki a i lakieru coś tu nie wiele. Oblicza to wszystko w swojej głowie, lecz jakoś nie może dojść do ładu. Wybiera więc co najniezbędniejsze potrzeby, odkładając resztę na lepsze czasy. I tak w oczekiwaniu tych lepszych czasów przypędza tygodnie, miesiące i lata. Takie to jest życie koszykarza na wsi.

Praca jego zależna jest w zupełności od kapitału, którego on nie posiada. Kiedy przyjdzie czas zakupna materiału surowego, on nie ma pieniędzy. Zwykle mały kapitalista, arendarz lub pachciarz zakupuje od właścicieli większe obszary zarosłe pręciem, które następnie z zyskiem odsprzedaje częściowo koszykarzom lub też daje im na odrobek, tj. za dane im pręcie, bierze od nich gotowe koszyki, które hurtownie dostawia do składów w Krakowie lub też wysyła za granicę. Tu w całej pełni wykazuje się burżoazna zasada: pieniądz rodzi pieniąż. A praca? Pracy dostaje się rola pokornego służki kapitału.

Paryż 15. maja. (Stowarzyszenie pracujących Polaków.) Niedawno wszystkie niemal dzienniki krajowe, wyliczając stowarzyszenia polskie w Pa-

*) Szulce-Deliez, niemiecki niby — przyjaciel robotników, który chciał załatwić kwestję robotniczą przez tani kredyt i spółki różnego gatunku obliczone chyba dla majstrów. Rozprawił się z nim Lassal w swoim „Kapitale i Pracy“.

ryżu, wspomniali i o stowarzyszeniu robotników. Zapewne nie jeden z Was koledzy odczytawszy tę wiadomość, narysował sobie obraz licznie gromadzących się robotników, co korzystając z wolności słowa, rozprawiają o najżywotniejszych dla nich kwestjach. Z-przjęmnością donieśliśmy czytelnikom „Pracy“ o działalności podobnego stowarzyszenia, gdyby ono istniało. W obecnej jednak chwili powiedzieć jeno możemy, że się krzątamy dopiero nad założeniem takiego, istniejące bowiem najwyrozumialszym nawet wymaganiem nie odpowiada. Tą razą opowiemy Wam o przykrem zajściu, charakteryzującym obecny stan wspomnianego przez dzienniki, od osmnastu lat istniejącego „Towarzystwa pracujących Polaków w Paryżu.“

Stowarzyszenie to składa się przeważnie z samolubnych a zacończonych emigrantów i w mniejszej części z wędrującej młodzieży. Ta ostatnia zazwyczaj skwapliwie doń wstępuje, lecz zniechęcona nieładem w zarządzie, klótniami starszych członków i stęchłą panującą tam myśli w krótkim je czasie opuszcza, dla tego też większości stanowić nie może.

W zeszłym roku ówczesny prezes ze wszzech stron najgodniejszy człowiek Morowski szeregiem odczytów starał się ożywić zebrania. Zapraszał też wszystkich bez różnicy przekonań, aby poruszeniem żywotnych kwestji przyczyniali się do ich wyjaśniania. Podał on przykład bezstronności, dając miejsce bezpośrednio po swoim odczycie, w którym niezbyt pochlebnie mówił o jezuitach, przemówieniu jednego ze służalców jezuityzmu. Lecz ponieważ na jednym z następnych posiedzeń udzielił głosu Sosnowskiemu, który mówił o socjalizmie, wszczeła się więc taka wrzawa między zacończami, że przy nowych wyborach złożono zarząd z ludzi, co chcieliby zdławić wszelką myśl zdrową w samym jej zarodku. Ustępstwo mniejszości spowodowało wybór na prezesa chociaż i niepełnie stronnego, ale mędość energicznego człowieka.

Nowy zarząd rozpoczął usilną walkę przeciw socjalizmowi, a bronią jego były najrozmaitszego rodzaju oszczerstwa, których przez wzgląd na czytelników „Pracy“ wymieniać nie będziemy. Do jakich zaś niekczemności zdolni byli nasi przeciwnicy możecie już z tego przedstawić, że jeden z nich Piasecki, wzywał do denuncjacji. Niebaczny nie pojmował, że w Paryżu nie ma przed kim denuncjować za wygłaszanie tych lub owych zasad.

Widząc, że żadne środki nie pomagają, że pomimo to zyskiwać zaczynamy dla sprawy zwolenników, dwunastu najgorliwszych służalców cemnoty wystosowało list z propozycją wydalenia nas ze stowarzyszenia, podając jako powód zbieranie się nasze po za towarzystwem w celu „propagandy socjalistycznej“ Zdarzyło się, że na posiedzeniu 6. maja, podczas którego rozstrzygać się miała kwestja owego przedstawienia przewodniczył „wierny pies“, jak sam siebie nazwał, stęchliżny i nietolerancyjny Rajski. Poprowadził on sprawę „po kozacku“, jak się wyraził nawet jeden z jego kolegów. Zażądał, niby dla wyjaśnienia nierozumiejącym, odpowiedzi na zapytanie: co to jest socjalizm? Następnie nie udzielając słowa, zaproponował głosowanie wniosku wydalenia nas bez dyskusji. Naprożno wspomniany już Morowski wzywał do rozsądku, naprożno sam występował w obronie socjalizmu, nazywając się jego zwolennikiem, naprożno protestowało kilku robotników, naprożno żądaliśmy słowa. Głosy te przebrzmiały bez skutku, bo cała zgraja specjalnie zwerbowanych krzykaczy, zagłuszała wszystko; uciszyła się zaś na chwilę tylko, aby wysłuchać rezultat niby głosowania, który decydował o naszym wydaleniu.

Sądźmy, że nie potr. ebujecie wyjaśnień podobnego postępowania, wolimy więc ograniczyć się doniesieniem, że lepsze siły oddzieliły się od St. PP. z zamiarem założenia towarzystwa wzajemnej pomocy w którym przedewszystkiem pozostawioną byłaby zupełna wolność słowa, a o rozwoju którego w miarę możliwości komunikować wam będziemy.

PRZEGLĄD.

— Obrady w komisji przemysłowej wiedeńskiej Izby poselskiej coraz dziwniej się plotą. Onegdaj (dnia 16. maja) obśmieszył się do reszty swoim wystąpieniem delegat polski hrabia Miroszowski, szabelan. Oto gly radzono o §. 85 ustawy przemysłowej, który mówi o wyborach, do korporacji, hr. M. wniósł aby od prawa wyboru i wybieralności wykluczyć kobiety. Gdy mu na to inni członkowie a nawet komisarz rządowy przypominali, że wszakże mogą być korporacje złożone z samych kobiet, jak np. krawczynie, szwaczki, fryzjerki itp. i że przecież tych korporacyj przynajmniej nie mogą reprezentować mężczyźni, p. M. wcale na to uwagi nie zwracał, tylko dalej piorunował na szerzącą się a „wielce niebezpieczną“ emancypację kobiet, żądał aby tej „emancypacji“ zapobieżono przez odpowiednie postanowienia w — ustawie przemysłowej!...

— Interpelacja Kronawettra, Steudla, Fürnkranza i Schönnerera w sprawie strejku czeskich górników, o której donieśliśmy w poprzednim numerze poszła do kosza. Oświadczył to prezydent Smolka na posiedzeniu z dnia 19. maja, dodając że interpelacja ta według regulaminu musiała być odesłaną „do akt“ z powodu, że ją podpisało, tylko czterech posłów!... Fakt to wymowny.

— Z Ukrainy i Podola rossyjskiego donoszą o silnym ruchu między włościanami. Ruch ten nie tyle już przeciw żydom skierowany, ale przeciw szlachcie, fabrykantom itp. W tej mierze donosi „Gazeta Narodowa“ co następuje: „W Sławucie, na Wołyniu, w majątności Sanguszki robotnicy miejscowych fabryk żelaznych już oznaczyli dzień i godzinę bicia żydów. Zawiadomiono policję — ale czy ta ostatnia zechce i czy będzie mogła zapobiedz — rzecz wątpliwa. W Nowo-Merinie, majątku rzeźbiarza Oskara Sosnowskiego chłopstwo się burzy. Słowem wszędzie chłop łąba do góry zadziera, a nie wstrzymany przez rząd, uciecze się do środków niezawodnie gwałtownych.“

— W Rosji kramoła na żydów trwa dalej, lecz z kolei zaczynają się już brać do Niemców. W królestwie Polskiem zaczęła się kramoła w miasteczku Gombinie. Natomiast w Warszawie jest wielki niepokój między burżoazją z powodu ruchu robotniczego. D 1. maja stukilkudziesięciu robotników zgromadziło się tam przed pałacem namiestnika i wołali głośno, że nie mają co jeść, bo roboty brak. Ma się rozumieć, że ich rozpędzono; ale co dalej będzie? Takie pytanie zadają sobie klasy posiadające, i trwoga ich ogarnia. Jeden z tych panów, Juliusz Werkheim widział się nawet spowodowanym dać 3000 rubli na kasy wsparcia dla robotników, a to mianowicie z warsztatów kolei wiedeńskiej; p. W. jest bowiem członkiem rady nadzorczej tej kolei i pobiera grube zyski. Widocznie rozruchy warsztatowe o których już donosiliśmy, poszły mu w pięty.

— Rewolucja, która wybuchła w Egipcie z powodu niezadowolenia z rządów Kedywa, przybiera takie rozmiary, że zachodzi obawa międzynarodowej wojny. O wpływ w Egipcie konkurują bowiem ciągle Anglja i Francja, otóż teraz łatwo może przyjść między nimi do zatargu, a gdy się takie dwa brysie gryzą między sobą, to rozumie się i inne zaczną się mieszać do tej sprawy.

Kronika ruchu społecznego.

— Rekurs podany przez tow. Klimka i 5 innych, przeciw zakazowi Zgromadzenia robotników tułajczych, został przez namiestnictwo odrzucony. Dalszego rekursu już nie wnoszono.

— W Wiedniu w czasie zielonych świąt odbyło się ośm rozmaitych zgromadzeń robotniczych, z których najliczniejsze było zebranie mularzy i kamieniarzy. Zebranie to potępiło wyzyskiwanie robotników przez t. zw. kantyny i uchwalilo rezolucję żądającą

normalnego dnia roboczego, ustanowienia lepszej płacy, zniesienia pracy dzieci i uregulowania pracy kobiet w zawodzie budowlanym. Niemniej licznem było zebranie stolarzy, na którym tow. Fuehrer wygłosił bardzo radykalną mowę, trudną do powtórzenia u nas. Tylko jakos we Lwowie c. k. władza bi się zebrała.

— Surowy wyrok zapadł onegdaj we Wiedniu, na skutek werdyktu przysięgłych. Jan Richter, szewc, l. 30 mający, skazanym został na 12 (!) lat ciężkiego więzienia za zbrodnię głównej zdrady jakoby popełnioną przez to, że d. 1. kwietnia rb. z a m ó w i ł 20000 odbitek ze złożonego już pisma ulotnego p. t. „Zuaki życia“. Drukarz Trestler, we Wiedniu na Gumpendorferstrasse zamieszkały, który miał te odbitki robić, przekonawszy się o tem, że są treści socjalno-rewolucyjnej, z a d e n u n c j o w a ł do policji, a gdy się Richter po zamówione odbitki zgłosił, uwięziono go i oskarżono, a następnie zasądzono, jakkolwiek owe odbitki światła dziennego nie ujrzaly! Jak donosi wiedeńska „Zukunft“ matka Richtera na wiadomość o uwięzieniu syna tknięta została paraliżem.

— Strejk w Pięciokościolach. Zaledwie na chwilę przycichło o strejku górników czeskich, a już znowu mamy do zapisania strejk kopalniowy, tym razem między górnikami kopalni należących do „Towarzystwa żeglugi Dunajskiej“ pod Pięciokościolami (Fünfkirchen) na Węgrzech. Strejk był przygotowany na kilka tygodni naprzód. Hasłem do wybuchu stało się wydalenie kilku górników d. 15. b. r. Burmistrz Aindinger nie umiał nic lepszego uczynić, jak prosić o siłę wojskową i w dwie godziny później miał trzy kompanje piechoty które wraz z miejscową policją i żandarmami pod wodzą pp. starostów, komisarzy itp. stanęły pod bronią. Oczywiście zagrożono natychmiast szupasem, ale wszelkie perswazje na nic się nieprzydały, owszem rozjątrzyły jeszcze robotników do tego stopnia, że usilowali nawet zatopić jeden szyb przez otworzenie pompy.

Według wiadomości z d. 21. maja roboty w części już miały się rozpocząć na nowo, a to w ten sposób, że około 1500 robotników odesłano szupasem (4000 było strejkujących, a 2500 obecnie miało wrócić do roboty), 6 kompanji piechoty obsadziło szyby szwadron huzarów i pluton konnych pionierów (dbyli rekonesans, aby przeszkodzić porozumiewaniu się robotników z różnych kopalni, a w tem wszystkim pomagało kilkaset honwedów, żandarmi i policja! D. 19. bm. przyszło do starcia między robotnikami a wojskiem, przyczem raniono bagnietami 13 mężczyzn i trzy kobiety. Następnego dnia znowu wojsko kolbami rozpedziło robotników, a mianowicie kobiety, które energiczny stawiały opór. Otóż mamy dowód najlepszy na co i dla kogo służy wojsko kosztujące miliony.

— Z Pilzna (w Czechach) donoszą d. 20 maja że się tam odbyła „konferencja socjalistyczna“ złożona z jednego socjalisty z Saksonji i siedmiu górników Nyrzańskich. Policja dowiedziawszy się o tem, wpadła na zebranie i uwięzila uczestników.

— W Monachium wytoczono 18 osobom podejrzany o socjalistyczne tendencje proces o udział w posiedzeniach tajemnych stowarzyszeń. Wszyscy, a pomiędzy nimi kilku było już wydalonych z Berlina, Lipska i Hamburga, przyznali się, że są zwolennikami ruchu socjalistycznego, zaprzeczają jednak zarzuczonego im udziału w pracach stowarzyszeń tajemnych. Prokurator wniósł ukaranie winnych więzieniem.

— W Dreźnie na rekwizycję prokuratorji pruskiej deputowany Bebel, socjalista, został aresztowany w Dreźnie.

— W Belgradzie d. 11. z. m. miały miejsca zaburzenia w teatrze podczas przedstawienia sztuki „Rabagas.“ Właściwy powód niewiadomy; donoszą tylko że rozruch wywołali radykalni socjaliści. Brał w tym udział także i archimandryta Pelagicz. Księdza tego następnie rząd wygnał do wschodniej Rumelji, gdyż miał on mowę w duchu socjalistycznym na pogrzebie pewnego robotnika.

— „Freiheit“, pismo socjalistyczne wychodzące w Londynie, którego redaktor Most zeszłego roku skazanym został na kilkoletnie więzienie za artykuł o

zamordowaniu cara, znowu stała się ofiarą sądownictwa „wolnej“ Anglii. Na doniesienie bowiem półurzędowej gazety „St. James“, że w ostatnim numerze tego pisma znajduje się artykuł pt.: „Odpowiedź rewolucjonistów“, pochwalający zamach na Kewendisa i B r k a, j e n e r a l n y p r o k u r a t o r k a z a ł z a s e k w e s t r o w a ć urządzenie drukarni „Freiheitu“ i wytoczył proces zarządcy drukarni Mertensowi oraz redaktorowi imieniem Dżon Newer. Pierwszy jest już uwięziony. Oskarżenie twierdzi, że popełnioną została zbrodnia przez zamieszczenie artykułu „skandalicznego, bezbożnego i podburzającego.“

— W cukrowniach francuskich, których jest ogółem 600, strejki są obecnie na porządku dziennym. Wskutek tego podskoczyły ceny cukru.

— W Ameryce powstaje kolonja żydowska urządzona w duchu kolektywnym tj. że będzie tam wspólna własność i wspólna gospodarka. Myśl założenia takiej gminy powstała w kolach słuchaczy uniwersytetu kijowskiego, którzy korzystając z emigracji żydów rosyjskich, wespół z innymi inteligentnymi ludźmi, wybierają zdolniejszych i zupełnie moralnych żydów i po należytem przygotowaniu i obznajomieniu z istotą i korzyściami zbiorowej pracy, organizują w gminy na ziemi, którą im rząd Stanów Zjednoczonych odstąpił pod bardzo korzystnymi warunkami. Niedawno odszedł już transport z 116 tych osadników.

Józef Garibaldi, sławny demokrat, niegdyś członek Międzynarodowego Stowarzyszenia robotników, umarł dnia 3. czerwca na wyspie Caprera.

RÓŻNOCI.

— **Oj-czyste banki!** Dostał się nam do rąk świeżek treści odezwy, a raczej reklamy „Banku ojczystego ubezpieczeń na życie ludzkie.“ Z osnowy wyczytać można, że autorzy jego głównie skierowali swoje zapędy w okolicę kieszeń ludu wiejskiego. Widząc jak świetnie robi interesa bank włościański galicyjski na pożyczkach dla włościan, zachcieli na dobrodusznym ludku spróbować szczęścia.

Przedewszystkiem uderzają we wierzenia ludowe religijne. Prawią o nieśmiertelności duszy, o jej spokoju na drugim świecie, o wystawności pogrzebu i namawiają, aby asekurować się co żywo. Po śmierci jednego z małżonków, pozostali mają otrzymać 100 zł. w spadku powiadają, a to wszystko za skromną miesięczną wkładkę od 23 do 32 ct. Biorąc na uwagę, że małżeństwa u nas sawierają: kobiety w 20, zaś mężczyźni w 30 roku życia i że ludzie po wsiach żyją dość długo, okaże się, że owa skromna wkładka dla każdego przyniosłaby wraz z odsetkami od nich — o wiele 100 zł. i że nie chłop ale bank zrobił świetny interes. Mało na tem. Banki podobne spekulując zebrany groszem, który chłopie w pocie czoła zarobił przygniatają na „ojczystem i nie ojczystem polu klasę pracującą jakby nowa prasa robotniczą ręką wzniesioną. To nowy pan „spanoszony“ przez niewolników i przez nich stworzony. A przecież jęczą pod jego ramami... Cierpliwości... Coraz większy, szybszy wzrost urządzeń kapitalistycznych dowodzi o przyspieszonym życiu takiego ustroju. Prędko żyć, to znaczy wkrótce się przeżyć.

— **Przeostroga dla pracodawców.** Pan Sz y m o n F r e u n d dyrektor młyna parowego w Stanisławowie, zasądzony we wrześniu z. r. za występki z §. 335 u k. (popełniony przez nieumieszczenie ochronnego ogrodzenia przy maszynie, co było powodem, że maszynista Urbany padł pod koło rozpędowe i został zmiażdżony) na 14 dniowy ścisły areszt i wynagrodzenie wdowie i dzieciom maszynisty, wniósł zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny po rozprawie przed kilku dniami odbytej, odrzucił to zażalenie nieważności, owszem przychylił się do zażalenia prokuratorji, i podniósł karę z 14-dniowego na jednomiesięczny areszt ścisły

obostrzony jednorazowym postem w tygodniu, tudzież ponoszenie kosztów. Oskarżonego bronił dr. Ludwik Wolski.

F E J L E T O N .

H Y M N .

Wicznyj rewolucjoner,
Duch, szczo tyla pre do bju,
Pre za postup, szczastie j wolu,—
Win żyje, win szcze ne wmer.
Ni popiwskiji tortury,
Ni arestiw carських mury,
Ani wojska musztrowani,
Ni harmaty lasztowani,
Ni szpiońske remisio,
W hrib jeho szcze ne zwelo.

Win ne wmer, win szcze żyje!
Chot' wid tysiacz lit rodywsia,
Ta aż wczora rozpowsia
I o własnij syli jde.
I prostujesia, micnije,
I spiszyt' tudy, de dnije,
Słowom sylnym, mow truboju
Miliony zwa s soboju —
Miliony rado jduť,
Boż se ducha hołos czut'.

Hołos ducha czuty skriż:
Po kurnych chatach muzyčkich,
Po warstatach robotnyčkich,
Po misciach nedoli j sliz.
I de tilko win rozdast'sia —
Szeznut' slozy j sum nesczastia,
Syla rodyt'sia j zawziate:
Ne rydat', a dobuwaty
Chot' synam, sly ne sobi
Krasszu dolu w borot'bi.

Wicznyj rewolucjoner:
Duch, nauka, dumka, wola
Ne ustupyť brechny pola,
Ne dast' sputatyś teper
Rozwałyłaś t'my ruina!
Pokotyłasja lawina...
I de w świti taja syła,
Szczob w bihu jiji rpynyła,
Szczob whasyła, mow oheń,
Rozwydniajuczyjsia deń?

Myron***

Mowa Ferdynanda Lassalle'a

O ISTOCIE KONSTYTUCJI

(wygłoszona w Berlinie 1862 r.)

Panowie!

Otrzymałszy łaskawe zaproszenie do przemówienia na tem szanownem Zgromadzeniu, obratem sobie za przedmiot sprawę, która obecnie, będąc na porządku dziennym, sama na siebie zdoła zwrócić Waszą uwagę, mam zamiar mówienia o istocie konstytucji.

Na wstępie zauważyć muszę, że moja mowa będzie ściśle naukową; pomimo tego, a raczej właśnie wskutek tego, każdy z Was będzie mógł od początku do końca krok za krokiem postępować i dokładnie ją zrozumieć.

Prawdziwa naukowość, Panowie, (zawsze pożyteczne jest o tem wspominać) polega właśnie na jasności myśli, która nie stawiając a priori,*) sama z siebie logicznie wszystko wysnuwa, a właśnie wskutek tego mimowolnie opanowuje umysł każdego pilnego słuchacza.

Do owej jasności myśli nie potrzeba na przód powziętych przekonań; przeciwnie nie znosi ona żadnych uprzedzeń, ponieważ jak powiedziałem, polega właśnie na tem, że nie a priori nie stawiając, logicznie wszystko sama z siebie wysnuwa. Wymaga ona, ażeby słuchacze nie mieli przed-

*) Z góry jako pewnik.

wczesnych poglądów i zakorzenionych przesądów, ażeby na trzeźwo chcieli zastanowić się nad każdą sprawą, bodaj na czas jej rozbioru zapomnieli o swoich dawnych uprzedzeniach, jakie względem niej mieli, chociażby jak najczęściej o niej rozmyślali, i ją rozpatrywali.

Zaczynam więc od zapytania: co to jest konstytucja? Co stanowi jądro istoty konstytucji?

Obecnie wszyscy od rana do wieczora mówią o konstytucji. We wszystkich dziennikach, we wszystkich towarzystwach, we wszystkich restauracjach wciąż dają się słyszeć rozprawy o konstytucji. Jednakowoż, jeżeli bym zapytał poważnie, co stanowi istotę, pojęcie o konstytucji, sądzę, że z pomiędzy tylu rozprawiających znalazłoby bardzo niewielu zdolnych do jako tako zadowalniającej odpowiedzi.

Nie jeden przy tem zapytaniu ujrzy się zmuszonym uciec się do zbioru ustaw i prawa pruskiego 1850 r. i dowiedzieć się zeń coś o pruskiej konstytucji. Lecz, jak panowie widziecie, nie będzie to odpowiedzią na moje zapytanie. Przecież w paragrafach tego zbioru ustaw jest umieszczoną tylko szczegółowa treść pewnej, a mianowicie pruskiej konstytucji, a zatem kodeks ten nie może nam dać odpowiedzi na to, co stanowi istotę konstytucji w ogóle? Gdybym zapytał o to prawnika, to odpowiedziałby mi w następujący sposób: „Konstytucja jest umową, zawartą pod przysięgą między królem, a narodem, ustalającą zasady prawodawstwa i administracji państwa.“ Albo, zważywszy, że są i republikańskie konstytucje da ogólniejsze określenie: „Konstytucja jest to nadane państwu zasadnicze prawo, utrwalające organizację prawa publicznego w pewnym kraju.“ Wszystkie te i tym podobne powierzchowne prawnicze określenia, również jak poprzednia odpowiedź, nie dają zgola prawdziwej odpowiedzi. Wszystkie one powierzchownie tylko opisują w jaki sposób tworzy się konstytucja jak działa, nie określając bynajmniej konstytucji i nie wyjaśniając nam, czym jest. Podają one nam kryteria*), cechy, zapomocą których w sposób powierzchowny i prawniczy możemy zapoznać się z konstytucją, lecz nie tłumaczą bynajmniej istoty, pojęcia konstytucji. W skutek tego nie możemy sobie zgola jasno zdać sprawy z tego, jaką jest dana konstytucja, dobrą czy złą, możebną czy niemożebną, trwałą czy też nie trwałą.

O wszystkim tem, moglibyśmy wiedzieć w takim tylko razie, gdybyśmy znali istotę konstytucji w ogóle; wtedy tylko moglibyśmy stanowczo rozstrząsać, czy ta lub owa konstytucja z gada się z zasadniczym swem pojęciem, albo jaki ich jest wzajemny do siebie stosunek. Tej jednak istoty nam zupełnie nie wyjaśniają podobne powierzchowne prawnicze określenia, które z jednakowym skutkiem mogą być zastosowane do każdej kartki papieru, podpisanej przez naród, albo przez naród i króla i bez względu na jej treść, podanej za konstytucją. Jedyne pojęcie konstytucji jest źródłem całej sztuki konstytucyjnej oraz całej konstytucyjnej mądrości, wypływającej z niej samej przez się, o czem panowie się przekonacie, gdy odzyskamy to pojęcie.

Jeszcze więc raz powtarzam zapytanie: co to jest konstytucja? Co stanowi jej istotę i pojęcie?

Nie wiemy jeszcze o tem, ponieważ wspólnymi siłami musimy znaleźć dopiero odpowiedź. Ażeby ją znaleźć użyjemy sposobu, do którego zawsze należy udawać się, gdy życzymy sobie mieć dokładne i jasne pojęcie o pewnym przedmiocie. Metoda ta, panowie jest bardzo prostą, polega ona na tem, iż rzecz, której pojęcie chcemy odnaleźć, porównujemy z drugą, z natury swej jednorodną z poprzednią i staramy się jak najdokładniej i najwybitniej dostrzedz różnicę, zachodzącą między niemi bez względu na ich jednorodność.

Posiłkując się tą metodą, zapytuje: jaka zachodzi różnica między konstytucją, a pra-

wem? Konstytucja a prawo z natury swej widocznie są pojęciami jednorodnymi. Konstytucja powinna mieć siłę prawa, to znaczy, konstytucja powinna być także prawem. Powinna ona atoli być nie tylko prawem, lecz czemś więcej niż prawem, ztąd wynika, że między niemi zachodzi także i pewna różnica. Tysiące faktów dowodzi że różnica rzeczywiście istnieje, że konstytucja powinna być nie zwyczajnym prawem, ale czemś więcej

Tak np. nic złego nie znajdujemy w tem, jeżeli zaprowadzane zostają nowe prawa. Przeciwnie wiemy, że niezbędnem jest coroczne prawie wprowadzanie pewnej liczby nowych praw. A jednak nie można wcielić ani jednego prawa nie zmieniając przez to i istniejących prawnych stosunków. Nowe prawo, nie prowadzące ze sobą żadnej zmiany w istniejącym porządku prawnym, byłoby bezmyślnem, zgola niepotrzebnem, a więc nie zostałoby ogłoszonym. Otóż nie znajdujemy nic złego w zmianie praw, przeciwnie, uważamy wszelką zmianę za prawidłowe zadanie instytucji rządowych. Lecz skoro tylko ktokolwiek dotknie się konstytucji, natychmiast oburzamy się i wołamy: nie tykajcie konstytucji! Zkąd taka różnica? Jak dalece różnica ta jest niezaprzeczoną świadczy o tem ta okoliczność, że gdzie niegdzie niezmiennosc konstytucji bywa po prostu zawarowaną prawem, albo też bywają konstytucje, w których z góry zastrzeżają się, że konstytucję mogą zmienić tylko dwie trzecie głosów ustawodawczego zgromadzenia, a nie zwyczajna większość; w innych zaś postanawia się, że zgromadzenie prawodawcze nawet będąc połączonym z innymi władzami państwowymi nie ma prawa zaprowadzać zmian w konstytucji, a może tylko je proponować, dla ich zaś przeprowadzenia powinno być obranem specjalnie ad hoc nowe zgromadzenie przedstawicieli kraju.

Wszystkie te szczegóły świadczą o tem, że w ogólnem przekonaniu narodów konstytucja powinna być rzeczą niezmienną, świętszą i trwalszą, niż zwyczajne prawo. Znowuż przeto zapytuje: czemże się różni konstytucja od zwyczajnego prawa?

Na to pytanie zwykle odpowiadają, że konstytucja nie jest takim prawem, jak każde inne, a jest z zasadniczym prawem kraju.

Bardzo być może, panowie, że w tej odpowiedzi tkwi prawda, lecz daną jest w tak niejasnej szacie zewnętrznej, że nie bynajmniej nie rozwiązuje. Natychmiast bowiem powstaje nowe pytanie: jakaż zachodzi różnica pomiędzy zasadniczym prawem a wszelkiem innym? A więc ani na krok nie posunęliśmy się dalej. Zjawiała się tylko teraz nowa nazwa „zasadnicze prawo“, nazwa, która nam nic nie wyjaśni, póki nie dowiemy się, jaka różnica zachodzi między zasadniczym a wszelkiem innym prawem. Sprobujmy, czy nie zbliżymy się do celu, jeżeli rozbierzemy, jakie pojęcia łączą się z nazwą „zasadniczego prawa.“

Zasadnicze prawo powinno:

1. Być prawem głębszym, aniżeli każde zwyczajne prawo; na to wskazuje już sama nazwa zasadnicze; lecz także 2. przez to, że jest zasadniczym, powinno być także podstawą innych praw, tj. zasadnicze prawo powinno być czynnikiem, wywołującym pospolite prawa, ponieważ inaczej nie będzie ono ich osnową; ztąd to wynika konieczność oddziaływania zasadniczego prawa na wszystkie inne prawa zwyczajne.
3. Lecz to, co ma swoją podstawę nie może być dowolnie takim lub innym, ale musi być właśnie takim, jakim jest. Podstawa, na której się ono opiera nie pozwala mu być zmiennem. Tylko to co nie ma podstawy, a wskutek tego jest przypadkowym, może być takim, jakim jest, a nawet czemś innym. Lecz wszystko to, co ma podstawę bezwarunkowo musi być takim, jakim jest. Np. planety mają właściwy sobie ruch. Ruch ten, albo ma pewną określającą go podstawę, albo też

nie ma jej wcale. Jeżeli jej nie ma, w takim razie jest przypadkowym i lada chwila może się zmienić. Lecz jeżeli ruch planetarny ma swoją podstawę, a taką podstawą, jak powiadają przyrodnicy, jest ciężenie, to rzecz jasna, że ta podstawa, siła przyciągająca słońca, określa ruch planetarny i takowym kieruje, ztąd nie może on być innym, niż jest rzeczywiście. To znaczy, że w pojęciu podstawy zawiera się myśl czynnej konieczności działającej siły, która bezwarunkowo spowoduje to, że rzecz, opierająca się na pewnej podstawie, jest taką, jaką jest.

A więc, jeżeli konstytucja jest prawem zasadniczym państwa, to jest ona czemś, co powinno być dokładniej określonym, albo jak tymczasem okazaliśmy, jest czynną siłą, bezwarunkowo oddziaływającą na wszystkie inne prawa i instytucje prawne w taki sposób, że one stają się takimi, jakimi są. To będzie dla nas, panowie, pierwszym promykiem światła — a więc odtąd w kraju nie mogą być ustanawiane inne prawa, oprócz właśnie takich. Lecz czy w kraju istnieje cokolwiek, panowie — przy tem zapytaniu stopniowo kwestja coraz więcej zaczyna się wyjaśniać — czy w kraju istnieje cokolwiek, jakakolwiek określająca czynna siła, która wywiera wpływ na wszystkie ustalone w kraju prawa w taki sposób, ażeby one do pewnego stopnia były konieczne takimi, jakimi są istotnie? O bezwarunkowo, panowie, istnieje coś takiego i tem czemś może być tylko rzeczywisty rozkład sił istniejących w pewnym społeczeństwie.

Rzeczywisty rozkład sił, istniejący w każdym społeczeństwie jest czynnie działającą siłą, która skreśla wszystkie prawa i urzędnia pewnego społeczeństwa w taki sposób, że one w charakterystycznych swoich cechach, powinny być takimi, jakimi są.

(C. d. n.)

Odpowiedzie redakcji.

Korespondentowi z Krakowa. Drugą część listu o koszykarstwie zamieścimy w następnym numerze.

Anonimowi z Krakowa: Niedrukujemy, bo od osoby nieznanej nam, takich wiadomości przyjąć nie możemy.

Stowarzyszenie wzajem. kredytu i bratniego wsparcia robotników we Lwowie.

Wydział tegoż Stow. podaje do wiadomości swoich członków, że wkładki tygodniowe przyjmowane będą w niedzielę od godz. 11. do 2. po połud., a w poniedziałki od godz. 7. do wpół do 9. wieczorem. Wszelkie informacje w sprawie tegoż stowarzyszenia udziela przewodniczący przy ul. Ormiańskiej l. 29. III. piętro w lokalu redakcji „Pracy.“

Za wydział:

Franciszek Stepek,
sekretarz.

Józef Daniluk,
przewod.

Do wiadomości towarzyszy

podajemy że „Praca“ znajduje się dla użytku gości:

W lokalu śniadaniowym p. Löwenhecka ul. Krakowska l. 1.

W restauracji p. Maurycego Auerhahn (zajazd Podolski).

Dla restauracji i kawiarni

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszego papieru cygaretoowego francuskiego (Panama, Perrau, Mais itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka **JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ** (przebież Erazma Ptaszyńskiego) przy ul. Halickiej l. 5, I. piętro (w podwórzu)

Cera tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4

za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40.

Te same złocone lub czarno litografowane

o 10 ct. wyżej na 1000 sztuk.

Podatka na (100 sztuk cygar) 5 ct.

Maszynki do robienia cygar są na składzie.

Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej:

Adres: **Józefa Ptaszyńska**,

liczba 5, ulica Halicka, I. piętro, w podwórzu.

*) Znamiona charakterystyczne.